Nr 136 Niedziela 17 (30) czerwca 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **25** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ

17 (30) Niedziela - **Trójcy św.**
18 (1) Poniedz. — Marcelina.
19 (2) Wtorek - Serwacego.
20 (3) Środa — Florentyny P.
21 (4) Czwartek — **Boże Ciało.**
22 (5) Piątek — Flawiana M.
23 (6) Sobota — Zenona.

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14. we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.

Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59): Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Od Redakcyi.

Zawiadamiamy Szan. Prenumeratorów i czytelników naszego pisma, że niebawem rozpoczniemy druk niezmiernie barwnej nowelki

Wład. St. Reymonta

pod tytułem:

„LOS TOROS“.

Dwa trójprzymierza.

Znamienną cechą traktatów, które w tej chwili zajmują uwagę sfer politycznych w Europie, jest fakt, że trójprzymierze zachodnie zawarte pod protektoratem Anglii, przyszło do skutku, bez wiadomości Niemiec. Zarówno we Francyi, jak i w Anglii kierujący mężowie stanu, zastrzegają się wprawdzie, że nowe trójprzymierze ma wyłącznie na celu ochronę interesów angielsko-francusko hiszpańskich na morzu Śródziemnem i na Oceanie Atlantyckim i równocześnie kładą nacisk na pokojowy charakter trójprzymierza, wszakże zapewnienia te, budzą wielką nieufność w Niemczech, gdzie doskonale rozumieją, że nowe trójprzymierze zachodnie jest dalszym krokiem do osaczenia Niemiec ze wszech stron. Polityka kanclerza Bülowa doprowadziła do tego, że Niemcy zostały dyplomatycznie wykluczone a politycznie odosobnione. Dzieje się to właśnie w chwili, kiedy ostre trójprzymierze środeuropejskie, niemiecko-austryacko-włoskie w swych podstawach zostało zachwiane. Nie jest to bowiem już żadną tajemnicą, że Włochy, mimo zapewnień kierujących sfer politycznych w starym systemie trójprzymierza z Austryą i Niemcami, nie widzą wyłącznych celów swej polityki i od dłuższego już czasu szukają politycznego oparcia w przymierzu z Francyą i Anglią, a do sąsiada, z którym zostają od lat 25 w ścisłym sojuszu, do Austro-Węgier nie mają takiego zaufania, jakie byłoby usprawiedliwione, gdyby trójprzymierze austryacko-włosko-niemieckie stało na pewnych nogach. I rzeczą jest zdumiewającą, że w chwili powstania zachodnio europejskiego trójprzymierza Włochy przygotowują się do wielkiej akcyi obronnej na granicy austryackiej. Nic bardziej nie oświetla stosunków w starym trójprzymierzu, jak obecna dyskusya w parlamencie włoskim, nad kredytem wojennym w północnych Włoszech w celu obrony przed wkroczeniem wojsk austryackich w dolinę Adygi i Padu. Gabinet p. Giollitti'ego przedłożył izbie na Monte Cittorio, żądanie kredytu 400 milionów lirów, na ubezpieczenie granicy włoskiej, budowę fortec i ich uzbrojenie w górach, w dolinie rzeki Piore, Tagliamento i na linii Cividale aż do wybrzeża morskiego. Ze strony stronnictwa rządowego, zauważył poseł Marazzi, że linia północno - wschodniej granicy, stosunkowo jest jeszcze najlepiej obronna, lecz natomiast w okolicy Palma Nuova okazuje się potrzeba konieczna budowy fortec i w tym celu zażądał 70 milionów kredytu dla rządu. Jedyną opozycyą przeciw tym olbrzymim zbrojeniom na granicy austryackiej. prowadzili w parlamencie włoskim socyaliści, posłowie Bissolati i Zerboglio a najnamiętniej przeciw Austryi przemawiali posłowie rządowego stronnictwa, popierając żądanie kredytu na budowę twierdz i budowę kolei żelaznej strategicznej Cividale Podresca do granicy austryackiej. Socyalni demokraci wyzyskiwali pozorne przymierze Włoch z Austryą i zwalczali przedłożenie rządowe tym głównie argumentem, że jeśli Włochy należą do trójprzymierza i są sprzymierzone z Austryą, to nie potrzebują wydawać 400 milionów na fortyfikacyę nad granicą austryacką. W wielkim kłopocie znalazł się rząd a p. Giolitti przyparty do muru, przyznać musiał, że Włochy znajdują się wprawdzie w przymierzu z Austryą i chcą dochować tego przymierza, ale—i tu jest skok logiczny w rozumowaniu p. Giolitti'ego—dla celów obronnych, muszą Włochy budować twierdze na granicy austryackiej.

Włochy graniczą z Austryą na Północy od jeziora Garda, aż po wybrzeże Adryi na linii 750 km. długiej, granica biegnie od jeziora Garda szczytami Dolomitów, Alp karnijskich i julijskich aż do wybrzeża Adryi. Ze strony austryackiej przebija granicę sześć kolei żelaznych, pod Ala, Tezze, Pontebbą, Ronzana, Cormons i Cervignano. Jest to sześć wylotów, przez które wojska austryackie nagromadzone w Tyrolu, Karyntyi, Gorycyi i Gradysce mogą każdej chwili wkroczyć na dolinę lombardzką i wenecką. To też jest zrozumiała obawa Włoch przed napadem austryackim, zwłaszcza, że i po tamtej stronie Izonzo nagromadzone są wielkie masy wojska. Ale co jest niezrozumiałe, to ta wzajemna nieprzyjacielska postawa dwóch sprzymierzonych państw. Chyba, że istotnie prawdą jest, co od dawna przypuszczają, że trójprzymierze niemiecko - austryacko - włoskie ograniczone jest czasowo do r. 1909 i że niebawem się rozleci, w jego miejsce, przyjdzie całkiem nowe ugrupowanie mocarstw w Europie. A w takim razie nowe trójprzymierze Zachodnie jest pierwszym zawiązkiem do którego zapewne w przyszłości przystąpią i Włochy. W takim razie mielibyśmy przed sobą wielką koalicyę, której ostrze zwrócone w pierwszym rzędzie przeciw Niemcom pomimo wszelkich pokojowych zapewnień.

Andre Tardieu, kierownik polityki zagranicznej wielkiego dziennika paryskiego „Temps“, ogłosił obecnie niezmiernie interesującą książkę p. t. „La conférence d'Algesiras“ z której dowodzi, że punktem zwrotnym w polityce europejskiej, było zachowanie się Niemiec na konferencyi i udowadnia, że tam zebrały się chmury, z których teraz może uderzyć piorun w Europę. Tardieu opowiada, że cesarz Wilhelm kiedy dopływał do Tangeru, zawahał się chwilę i zapytał oficera francuskiego, dowodzącego okrętem Du Chayla, czy morze pozwala na wylądowanie. Kiedy raz znalazł się na lądzie stałym, już był zdecydowany. Tak ta cieśnina gibraltarska była, jakgdyby Rubikonem polityki niemieckiej. Po raz pierwszy od r. 1870, Niemcy Wilhelma II rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie przeciw Francyi. Zapewne, i przez poprzednich lat 35 stosunki Francyi i Niemiec nie były przyjacielskie. Nieraz zbierały się chmury nad Wogezami. W r. 1875 omal, że po raz drugi nie przyszło do wojny. Jak długo ks. Bismarck stał na czele polityki niemieckiej, Niemcy rządziły się dwoma zasadami: ugruntowania potęgi niemieckiej w Europie i wypychania Francyi na morze, ażeby sobie w koloniach szukała zadość uczynienia za stracone prowincye w Europie. Mądry nieprzyjaciel nietylko nie sprzeciwiał się okupacyi Tunisu przez Francyę, ale raczej popierał ją. Tak aż do r. 1890 stały naprzeciw siebie dwie potęgi równoważące się i nie szukające starcia. Dopiero kiedy cesarz Wilhelm II wywiesił hasło: „przyszłość Niemiec jest na morzu“, rozpoczęła się rywalizacya z Anglią, która doprowadziła do pierwszego starcia w Marokko. Od r. 1905 od chwili, kiedy Rosya wyszła zwyciężona z wojny japońskiej, a przewaga Niemiec w Europie stawała się coraz uciążliwszą, wytworzyło się w Europie uczucie zaniepokojenia, które musiało doprowadzić do nowych sojuszów zwróconych przeciw Niemcom. Na konferencyi w Algesiras z powodu drobnej sprawy marokańskiej, urodziła się pierwsza myśl Zachodniego trójprzymierza. Urzeczywistnienie jej jest zwycięstwem politycznego talentu króla Edwarda a klęską impulsywnej polityki cesarza Wilhelma.

W. L.

Walka z hakatą pruską.

Jak wiadomo, Śląsk austryacki należy do dyecezyi wrocławskiej, skąd arcybiskup Kopp rozpościera swoje pruskie wpływy na ten kraj rdzennie słowiański.

Już dawno Polacy usilnie walczyli o zniesienie takiej anomalii, jak uzależnienie prowincyi austryackiej od pruskiego dostojnika kościoła, były to jednak zabiegi próżne, tembardziej, że czeska ludność Śląska traktowała tę kwestyę zupełnie obojętnie.

Obecnie Czesi poczynają zajmować stanowisko inne.

W ubiegłym tygodniu w czasie wizytacyi kościoła w Polskiej Ostrawie, dla dopełnienia aktu bierzmowania, kardynał Kopp, albo wcale nie odpowiadał na przemowy, albo odpowiadał po niemiecku. Oburzeni tem Czesi wybrali deputacyę, która miała przedłożyć żądanie, ażeby odtąd księgi metryczne prowadzone były nie w języku niemieckim, lecz w języku czeskim; dowiedziawszy się atoli o celach delegacyi ks. kardynał, kazał miejscowemu proboszczowi oświadczyć, że czuje się zmęczonym i deputacyi przyjąć nie może.

Fakt ten wzbudził powszechne oburzenie. Rada miejska *ad hoc* zebrana, uznała to za obrazę całej gminy i po nader burzliwem posiedzeniu uchwaliła: 1) odmówić funduszów na nieodzowną reparacyę kościoła w Polskiej Ostrawie i 2) wysłać do konsystorza we Wrocławiu, oraz do Rzymu żądanie, ażeby dla Śląska austryackiego conajmniej zamianowany został biskup-sufragan, obowiązkowo pochodzenia słowiańskiego. Dla spokoju narodowego i kościelnego żąda jeszcze rada miejska jaknajszybszego usunięcia z probostwa w Polskiej Ostrawie księdza Barabasza.

Wobec coraz bardziej wzmagającego się ruchu narodowościowego wśród Czechów, spodziewać się można, że oni tej sprawy nie zaniedbają i że przy wspólnych polsko-czeskich usiłowaniach, pruska gospodarka na Śląsku austryackim raz się przecie skończy.

Tempora mutantur.

Tempora mutantur...

Ongi, przed laty piętnastu, kiedy z polecenia Bismarcka w *Contemporary Rewiew* zjawił się skandaliczny artykuł o Wilhelmie II, w następnym zaraz numerze wydrukowany został z polecenia Wilhelma II, a może nawet przez niego napisany artykuł p. t.: „Bismarck“.

W artykule tym osobny wstęp poświęcony został stosunkom kanclerza do Polaków i brzmi on w tłómaczeniu „Germanii“ głównego organu centrum (tłóm. polskie „Gazety Polskiej“) jak następuje:

«Możliwa wojna pomiędzy Rosyą a Niemcami wysuwa znowu na porządek dzienny smutne stosunki Polski.

Jeżeli w sercu męża stanu (Bismarcka) niebyło miejsca na sympatyę (życzliwość), dla tak deptanego, a jednak zacnego narodu, jak Polacy, to przecież należało się spodziewać, że Bismarck co najmniej niezadowolenie Polaków z rządów rosyjskich wyzyska na korzyść swej własnej ojczyzny przez to, że pozyska sympatye polskie, ażeby sobie ich pomoc zapewnić na wypadek wojny. W prosty sposób byłby mógł to uczynić,

a mianowicie, gdyby Polaków w Prusach traktował sprawiedliwie. Zamiast tego, rozpoczął w r. 1884 system prześladowczy, który porównać można tylko do tego systemu, jakim posługiwała się Rosya w celu zgniecenia polskości. Bismarck wypędził z Prus tych Polaków, którzy nie byli pruskimi poddanymi, rozpoczął wykupowanie ziemi polskiej na koszt państwa, osiedlał w nich niemieckich kolonistów i wreszcie uczynił próbę, ażeby Polaków zmusić do wyparcia się języka ojczystego. Powstała walka rasowa tam, gdzie przyjaźń panować winna. Polacy uważali się skutkiem tego za męczenników, łączyli się coraz więcej w celu obrony swych właściwości narodowych i wypierali się wszelkiego wspólnictwa ze swymi prześladowcami, zaczęli Niemców nienawidzieć z tą samą goryczą, z jaką dotąd nienawidzili Rosyan.

Nie potrzeba dodawać, że następstwa gospodarcze takiej polityki były zgubne. Prusy Wschodnie potrzebowały wiejskich robotników, ale polityka bismarkowska rozgoryczyła i zdemoralizowała lud do tego stopnia, że wychodźtwo z pruskich dzielnic wschodnich w porównaniu do innych dzielnic przybrało ogromne rozmiary. Nawet wielcy posiadacze ziemscy z arystokracyi niemieckiej, konserwatyści, mężowie podług serca Bismarcka, zaczęli protestować przeciw wypędzaniu Polaków, nie dlatego, żeby byli w swem sumieniu niespokojni, ale dlatego, że w rolnictwie potrzebowali tęższych sił roboczych. Ale żelazny kanclerz trwał przy swojem zdaniu, że przemoc fizyczna jest najlepszym środkiem do utrzymania pokoju; ten system zaprowadził w dawniejszych prowincyach francuskich, dał go uczuć socyalistom i Polacy nie mieli wyjątku stanowić. Gdy w 1889 r. zwrócono mu uwagę na smutne następstwa gospodarcze takiej polityki i proszono go, ażeby wstrzymał się przynajmniej z wypędzaniem Polaków, odpowiedział krótko: «W ciągu czterech tygodni trzeba wygnać 40,000 Polaków».

W rok później sam Bismarck musiał pójść do dymisyi i Wilhelm II cofnął politykę bismarkowską, która Prusy pozbawiała życzliwości tak znakomitej części ludności, dał wyrażuie do zrozumienia, że odtąd mają być równe prawa tak dla Prusaków, jak Polaków i że wszyscy jego poddani mają doznawać jednakowej opieki. W roku 1890 — podczas ćwiczeń wojskowych na Śląsku — cesarz dał tym uczuciom silny wyraz, podnosząc, że nie chce pracować z jedną klasą swego narodu, tylko ze wszystkiemi warstwami, bez względu na to, do jakiej narodowości i religii należą.

A rezultat? Polacy w Prusach mają teraz swą głowę Kościoła (Arcybiskupa Polaka); Polacy wznoszą teraz tak samo serdecznie okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, jak dawniej potępiali tyraństwo Bismarcka i niedawno lojalnych Niemców zdumiał fakt, że przywódca polskiej frakcyi parlamentarnej poparł rząd przy głosowaniu nad powiększeniem cesarskiej marynarki. Wszystko to nastąpiło po usunięciu Bismarcka. Czy jest kto, coby śmiał twierdzić, że to wszystko nastąpiłoby, gdyby Bismarck miał jeszcze władzę w rękach?».

Artykuł ten w chwili obecnej brzmi ironią głęboką i świadczy o tem, iż naczelne władze pruskie umieją, stosownie do potrzeby myśleć — rozmaicie...

Ferwor „Kijewlanina“.

W reakcyjnej prasie rosyjskiej zapanowało naraz niezwykłe ożywienie. Nowa ordynacya wyborcza, wcielająca w życie część jej najdroższych *pia desideria* ożywiła stracone nadzieje, dodała otuchy i werwy.

„Kijewlanin“, którego rady i wskazówki niewątpliwie odegrały znaczną rolę przy układaniu ordynacyi, przynajmniej w części, dotyczącej nas, ze wzmożoną energią rozpisuje się teraz o sprawie polskiej: oskarża, gromi, grozi.

Wilk, któremu chodziło o pożarcie jagnięcia, miał jednak tyle delikatności, że nie nudząc swej ofiary długim wywodem jej rzekomych zbrodni, poprostu zjadł ją i kwita. Reakcya rosyjska chce już po uszczupleniu naszych praw politycznych zanudzić nas na śmierć bredniami o naszych zbrodniach.

Akt oskarżenia, jaki znajdujemu na łamach organu p. Pichny, zawiera to wszystko, cośmy kiedykolwiek o „intrygach polskich“ na łamach tegoż i innych równie szanownych organów spotykali. A więc mamy tu i „odbudowanie ojczyzny“, i „zwycięzenie ciemiężycieli“ i „gromienie ministrów“.

«Gliniane nogi kolosa rosyjskiego popękały, zmiękły i zdawało się, że wystarczy jeden potężny cios, a wróg runie na ziemię, a nad jego nędznymi ruinami powiewać będzie dumny sztandar amarantowy, uwieńczony białym orłem, a «wyzwolone narody» tańczyć będą naokoło radosną sarabandę. I cóż? Dość było jednego tylko pociągnięcia piórem Cesarskiem, aby cały z taką trudnością tworzony gmach runął. Upadł nie kolos na glinianych nogach, lecz ci, co już tryumfowali nad jego grobem».

Takim językiem politycznym przemawia oto „Kijewlanin“ i nie zadawalając się tem, żeśmy „upadli za jednym pociągnięciem pióra“ usiłuje przekonać, że upadliśmy z własnej winy.

Na czem polega ta „wina“.

Po pierwszych wyborach okazało się, że Polacy w kraju Połudn.-Zachodn. „dali dowody nieprzyjaznego stosunku do Rosyan“, że „nawet były poprostu wypadki oszustwa“.

„Polacy w gub. kijowskiej działali solidarnie z rewolucyonistami, pomijając inteligencyę rosyjską. Polacy dążyli do autonomii. Autonomia zaś stanowiła tylko etap do niepodległości“.

«Dla urzeczywistnienia tej idei, projektowano zagarnąć całe przedstawicielstwo od kraju Zachodniego, stworzyć w Dumie potężny blok, który korzystając ze słabości rządu miał wyrwać upragnioną zdobycz.

Kiedy plan ten stał się zrozumiałym dla Rosyan i oświadczyli oni o tem otwarcie w prasie, żadne pismo w Królestwie lub kraju Zachodnim ani jednem słowem nie sprostowało jego treści».

Pisma polskie nie prostowały całego legionu fałszywych wiadomości insynuacyi, inwektyw i t. p., zamieszczanych systematycznie na łamach pism reakcyjnych rosyjskich. Prasa polska bardzo chętnie przyjmuje udział w polemice, kiedy chodzi o wyklarowanie opinii, wzajemne zrozumienie, nie zaś proste obrzucanie błotem. To też kiedy na łamach owych pism rosyjskich, o których wspomina „Kijewlanin“ rozległy się okrzyki: „gorodowoj!“, prasa polska słusznie uważała, że podobne manifestowanie swych uczuć antypolskich, stanowi nie tyle temat do dyskusyi ile raczej słuszny powód do tego, aby ów „gorodowy“ zajął się osobnikiem, hałasującym bez powodu i stosownie do stanu jego zdrowia odstawił go do cyrkułu lub do czubków.

W dalszym ciągu „Kijewlanin“ opowiada, jak to nie powiodły się plany polskie w naszym kraju.

Wszystko się rozbiło o „kulturalne społeczeństwo rosyjskie“. Czytelnik zapewne nie wie, o kim mowa. Okazuje się jednak, że w ten sposób komplementuje pismo p. Pichny swych zwolenników. Cóż zrobiło owo „kulturalne“ społeczeństwo?

«Zmiotło ono polskie przedstawicielstwo i posłało do Dumy bałwanów pastuchów i bednarzy, bo rozumiało, że bałwany te są tysiąc razy mniej niebezpieczne, niż politycznie uświadomieni wrogowie państwa rosyjskiego».

Panowie z „Kijewlanina“ wychowani na Iłowajskim, gotowi są stosować metodę jego do najświeższej nawet przeszłości. Są to jednak próżne usiłowania, wszyscy bowiem pamiętamy jak owi „bednarze i pastuchy“ oszukali „kulturalnych“ zwolenników „Kijewlanina“ i obrali samych siebie, bo z lewicą mieli absolutną większość i wcale nie potrzebowali czyjejkolwiek pomocy. Cała więc mądrość wyborcza, o której dziś czytamy w „Kijewlaninie“, jest już znacznie późniejszej daty i należy do tej kategoryi świetnych pomysłów, które Niemcy nazywają „Treppenwitz“.

«Wypadki wykazały, że gdyby do 36 przedstawicieli skrajnych narodowych prądów z Królestwa, przyłączyło się 40 posłów polskich z Litwy i Rusi, ożywionych tą samą myślą, w obecnej chwili obserwowalibyśmy całkiem inny obraz historyi rosyjskiej».

W jaki sposób mogłoby się to stać wobec możliwego zawsze „pociągnięcia piórem“—niewiadomo, rzecz oczywista, że chodzi tu autorowi poprostu o gwałtowne zareklamowanie zasług swej grupy i zadokumentowanie swych dobrych chęci na przyszłość. I tu ferwor jego dosięga takiego napięcia, że oskarża on *nas* ni mniej ni więcej tylko o „zamach na cudzą ziemię i cudze prawa“.

Szkoda, że autor nie dodaje, kiedy właściwie miało to miejsce, czy wtedy kiedy w pałacu Taurydzkim sprzymierzeńcy jego proponowali zastosować wywłaszczenie tylko do obywateli Polaków, czy wtedy, kiedy „Kijewlanin“ znacząco polecał naszej uwadze przykład Prus, gdzie właśnie w tym czasie omawiano podobne projekta. My ze swej strony nietylko nie przypominamy podobnych „zamachów“ na ziemię panów z „Kijewlanina“, (co byłoby poprostu komiczne), ale nawet nie pamiętamy, czy kiedy pytano ich, jak zdobyli ową ziemię (co byłoby bardziej interesujące).

Artykuł kończy się groźbą „następstw, po których kultura polska i jej prawa na Rusi przejdą do przeszłości“.

Oczywiście o dobrych chęciach tych panów nie mamy powodu wątpić. Ale zarówno my, jak i ci, od kogo czekają oni za to nagrody, wiedzą dobrze, że dla urzeczywistnienia swych dobrych chęci panom z „Kijewlanina“ potrzebny jest ten sam „gorodowoj“, który zresztą może się obejść i bez ich pomocy, czego dał liczne dowody.

Zaś te wszystkie zapewnienia o własnych zasługach i dobrych chęciach na przyszłość jednocześnie z wołaniem o pomoc stójkowego, mocno przypominają owych wojaków przysłowionych, którzy mieli stoczyć liczne boje i zwalczać niebezpiecznych wrogów, ale prosili, ażeby dodano im dla bezpieczeństwa—jednego żołnierza. **Z.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* W zakresie t. zw. sprawy żydowskiej w Królestwie Polskiem, wciąż wyrastają fakty charakteryzujące nastrój wpływowych sfer żydowskich. Obecnie do kuratora okręgu naukowego, wpłynęło podanie od grona zamieszkałych w Warszawie kupców Żydów o pozwolenie na otwarcie tu 7-o klasowej szkoły handlowej z językiem wykładowym rosyjskim i z prawami szkół rządowych.

Założyciele proszą o uwzględnienie jednego tylko życzenia, ażeby w szkole wykładany był jako przedmiot obowiązkowy żargon, wyrażając przytem potrzebę przyznania nauczycielom i uczniom prawa świętowania sobót.

* „War. Dniewnik“ pisze: „Wobec powstałego projektu przeniesienia instytutu puławskiego, rolnictwa i leśnictwa do Kurska, do obejrzenia zaofiarowanego przez zarząd tego miasta placu pod budowę gmachu instytutu, a także dla wyświetlenia innych nasuwających się kwestyi, związanych z przeniesieniem, delegowano do Kurska profesorów instytutu: Skworcewa, Janockiego i Marczenkę“.

* Pod przewodnictwem p. Kontkiewicza, odbyło się w Warszawie ogólne zebranie członków „Towarzystwa kursów naukowych“. Odczytano sprawozdanie, które stwierdza, że w pierwszym roku istnienia, kursy dały niedobór, wynoszący około 4,000 rb. Stało się to podczas drugiego semestru, gdy liczba uczniów zmniejszyła się znacznie; pierwszy semestr bowiem wykazał nawet pewną przewyżkę dochodów. Wykłady obejmowały cztery wydziały: humanistyczny, przyrodniczo-matematyczny, politechniczny i rolny; ten ostatni prosperował najlepiej i miał też najściślej określony program.

Budżet na r. b. zatwierdzono w sumie 11,600 rb., z czego przewiduje się wpływy na wpisy 8,900 rb., ofiary 1,000 rb. i ze składek 1,700 rb. Postanowiono wybrać komisyę, która zajmie się poprawą strony finansowej Towarzystwa. Liczy ono obecnie 255 członków; składka roczna wynosi 10 rb. Poruszono także sprawę, czy pozostać przy wykładach wieczornych, czy zaprowadzić wykłady dzienne; sprawę przekazano zarządowi. Wybrani zostali do zarządu pp.: inż. Drzewiecki, St. Wroński, E. Langner, J. Natanson, K. Budny, Kontkiewicz i Konratowicz; do komisyi rewizyjnej pp.: St. Leszczyński, M. Rajchman, J. Bendetson i M. Lisiecki.

Litwa.

* Na szyldach w Mińsku, zaczynają się powoli zjawiać napisy polskie. Fakt ten irytuje „Mińskoje Słowo“, które powiada we wstępnym artykule, że „Żydzi pod wpływem napomknień o bojkocie, zamieniają szyldy rosyjskie na polskie“.

Za kordonem.

* Wobec zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego na Górnym Śląsku, podjętą została kwestya porozumienia centrum z Polakami, albowiem bez wzajemnego poparcia ani jedna, ani druga strona prawdopodobnie kandydatów swoich przeprowadzić nie zdoła. Jak dotąd porozumienia jeszcze niema.

W Bytomiu odbyło się dnia 17 b. m. posiedzenie komitetu centrowego w celu omówienia sprawy porozumienia polsko-centrowego. Okazały się sprzeczne zdania. Jedni z obecnych byli zwolennikami zgody, drudzy przeciwnikami. Jako rzecznik porozumienia przemawiał były poseł, generalny dyrektor p. Stephan, udowadniając słabość centrowców bez Polaków. Jako wróg porozumienia przemawiał gwałtownie adwokat Galluschke z Bytomia, wskazując na niepatryotyczne zachowanie się polskich posłów podczas okrzyku na cześć cesarza, (który to zarzut już tyle razy sprostowano jako niesłuszny) i grożąc wyłamaniem się z uchwały centrowej dużo centrowców (nauczycieli, urzędników i t. d.) w razie porozumienia polsko-centrowego. Zjawił się też duch „niezgody“ ks. dziekan i poseł Glowatzky z Wysokiej, aby burzyć przeciwko kompromisowi wszelkiemu. Ostatecznie postanowiono, aby oddać tę całą sprawę do rozstrzygnięcia wyższej władzy centrowej.

Z drugiej strony w sprawie kompromisu polsko-centrowego, otrzymuje „Gazeta Opolska“ korespondencyę, którą autor kończy następującemi uwagami:

Co do opolskiego okręgu, to tu sprawa tak niekorzystnie się nie przedstawia, aby lud polski był tylko od dojścia lub niedojścia do skutku kompromisu zależnym. Lud polski, jeśli się weźmie tak dzielnie do dzieła, jak przy ostatnich wyborach do parlamentu, może za pomocą dobrze wybranych walmanów przeprowadzić o własnych siłach obydwóch kandydatów swoich

Podobnie mogłoby być, jeśli nie w innym, to w pszczyńsko-rybnickim okręgu, gdzie nawet trzech posłów do sejmu pruskiego się wybiera. Strzelecko - lubliniecki okręg, wysyłający do Berlina dwóch posłów sejmowych, również wybiera ich przeważnie polskimi głosami.

Korespondent proponuje wydanie odpowiedniej broszurki z nauką o wyborach.

* Wybór d-ra Weiskirchnera na prezydenta izby austryackiej jest faktem nader znamiennym. Że otrzyma on, po przyłączeniu się Koła polskiego, większość głosów, to nie ulegało kwestyi, ale, że z 480 głosujących 351 oświadczyło się za przedstawicielem klubu o skrajnym kierunku klerykalnym, to bądź co bądź należy do — niespodzianek. Zupełnie słusznie twierdzi „N. Reforma“, iż zważywszy, że ten wyraz opinii politycznej parlamentu nie był dziełem przypadku, lecz następstwem głębszego rozmysłu i pertraktacyi klubów, nie może być chyba dwóch zdań o tem, że mamy tu do czynienia z pierwszą konsolidacyą stronnictw, przeważnie mieszczańskich, przeciw socyalnej demokracyi, z tworzącym się blokiem, do którego wchodzi klub chrześcijańsko-społeczny oraz wszystkie kluby słowiańskie. Po drugiej stronie staje socyalna demokracya z częścią klubów niemieckich, a od przypadku do przypadku z klubem rusińskim.

Z prasy polskiej.

W „Słowie Polskiem“ znajdujemy poniższe własne uwagi, które nietylko na gruncie galicyjskim zastosowaćby się dały:

Są dwie metody taktyki politycznej. Jedna z nich głosi — opanowanie władzy przez stronnictwo, aby mając w ręku ster rządów poprowadzić naród w kierunku stronnictwa tego dążeń. Póki stronnictwo nie jest u rządów — z zasady jest ono zawsze i wszędzie w opozycyi. Nie przyłoży ono wtedy ręki do żadnej pracy, wspólnej z rządzącymi, choćby miało możność przez swój współudział pracy tej lepszy kierunek zapewnić, choćby ta praca była niezbędną dla przyszłości narodu. Bo nie pyta się ono o to, co się robi, tylko kto robi. A jeśliby co dobrego dla narodu miało wyniknąć z pracy rządzących — tem mniej jej pomoże, raczej postara się przeszkodzić. Tak każe logika wyłączności partyjnej stronnictw stanowych. Tak swego czasu postępowały opozycyjne frakcye szlacheckie w Rzplitej, tak dziś czyni frakcya włościańska p. Stapińskiego. A gdy stronnictwo jest u władzy — majoryzuje ono bezwzględnie mniejszości opozycyjne, odsuwając je o ile można od udziału w pozytywnych pracach politycznych. W jednym zaś i w drugim wypadku, aby dojść do władzy, czy przy niej się utrzymać — używa sposobów tylko najłatwiejszych demagogii, obietnic nieziszczalnych, schlebiania ciemnym instynktom mas, czy też presyi wyborczej, przekupstwa, kosztownych ordynacyi wyborczych, byle doraźny skutek na dziś osięgnąć.

W gruncie rzeczy jest to zawsze jedna i ta sama metoda. Klasycznym wprost przykładem stwierdzającym tę zasadniczą jedność politycznej metody działania stronnictw stanowych, rządzących, czy opozycyjnych, jest wszczęta na pierwszem posiedzeniu Koła, w chwili zamachu stanu w Rosyi, w przeddzień ukonstytuowania się parlamentu dyskusya o... kolczykowaniu świń.

Druga metoda opiera się na przeświadczeniu, że życie narodu nie da się zamknąć w ramy jednej jakiejś doktryny, ani poprowadzić w kierunku dążeń jednego tylko stronnictwa. Bo życie to jest zawsze wynikową najprzeróżniejszych prądów, nurtujących zbiorową społeczeństwa duszę, i pracy stronnictw, reprezentujących te dążenia. Celem stronnictwa nie powinno być podporządkowanie swym interesom całego rozwoju narodowego, lecz dążenie do jak najsilniejszego, ewentualnie decydującego wpływu na kierunek społecznej i politycznej ewolucyi narodu. Jest to metoda tych stronnictw, co nie stawiają się po nad, ani po za narodem, lecz czują się integralną częścią narodu, metoda nie wyłączności partyjnej, jeno narodowej pracy

Tej metody trzymało się dotychczas stronnictwo demokratyczno-narodowe, póki miało w parlamencie ledwo paru swych posłów. Starało się wywrzeć wpływ swój na tok narodowego życia przez czynny swój we wszelkiej pracy społecznej i politycznej udział. Dyrektywą postępowania jego nie była nienawiść do jednych stronnictw, sojusze z innemi, ale tylko ocena ujawniających się w działaniu poszczególnych stronnictw, prądów i dążeń. Mniejszej dla nas wagi było— kto robi, ale pytaliśmy się przedewszystkiem, co się robi, by dobrą robotę poprzeć, złą zwalczać.

Więc i dziś, wyszedłszy z wyborów w znaczniejszej liczbie, posłowie demokratyczno-narodowi weszli do Koła nie z myślą przedewszystkiem ujęcia tam władzy, lecz z postanowieniem wnieść do Koła jak największą sumę pracy, i przez tę pracę swą wycisnąć jak najsilniejsze piętno swego programu na polityce polskiej w Wiedniu.

Hr. Piotr Heyden.

—(-)—

Telegraf przyniósł wiadomość o śmierci znanego szeroko działacza politycznego hr. Piotra Heydena. Hr. H. urodził się w 1840 r. w Rewlu. Zwyczajem przyjętym w rosyjskich rodzinach arystokratycznych, oddano go do korpusu paziów, po ukończeniu którego wstąpił do Michajłowskiej akademii artyleryjskiej. Ponieważ jednak służba wojskowa nie przypadała mu do gustu, zmienił wkrótce zawód i wstąpił do świeżo zreformowanego sądu. W r. 1868 widzimy go już członkiem sądu okręgowego, zaś w r. 1886 naczelnikiem kancelaryi do przyjmowania próśb na Imię Najwyższe. Na stanowisku tem pozostał do r. 1890. Wkrótce potem zaczyna on przyjmować coraz żywszy udział w pracy społecznej. Już w r. 1895 obrano go na marszałka szlachty jego powiatu (Opocznia gub. pskowskiej), jakoteż na prezesa wolno-ekonomicznego T-wa. Już jako wybitny działacz społeczny ukazuje się on na arenie politycznej w dobie zjazdów ziemskich, a dn. 6 czerwca 1905 r. przyjmuje udział w delegacyi zjazdu ogólno ziemskiego do Cesarza.

Obrany na posła do pierwszej Dumy, zajmuje on w niej odrazu stanowisko nader samodzielne i dąży konsekwentnie do utworzenia centrum konstytucyjnego. Starania te nie miały powodzenia wskutek krótkości żywota pierwszej Dumy, ale hr. Heyden zdołał zdobyć szacunek nawet przeciwników, a pomimo, że najwięcej razy zabierał głos, nikt mu nie mógł zarzucić, że mówił za dużo.

Do drugiej Dumy hr. Heyden nie trafił. Wśród radykalnie usposobionych wyborców nie było dla niego miejsca. Chwilowo usunął się on z areny politycznej. Z niecierpliwością czekano go na zjeździe ogólno-ziemskim i ze szczerym żalem przyjęto wiadomość o jego śmierci.

Strata, jaką poniosło w nim społeczeństwo rosyjskie jest tem dotkliwsza, że właśnie obecnie tacy, jak on ludzie, konsekwentnie, zajmujący stanowisko konstytucyjne są najbardziej potrzebni dla przeprowadzenia koncentracyi żywiołów konstytucyjnych. Stronnictwo Odrodzenia Pokojowego traci w nim jednego z trzech najpopularniejszych członków, społeczeństwo prawego syna i polityka wytrawnego.

Z życia rosyjskiego.

— Konferencya stronnictwa K. D. postanowiła zwołać w sierpniu zjazd stronnictwa w granicach Rosyi. Większością 47 przeciwko 7 postanowiono przyjąć udział w wyborach.

— Socyaliści - ludowcy postanowili przyjąć udział w wyborach do trzeciej Dumy.

— Centralny komitet stronnictwa S. D. zwołuje w lipcu konferencyę dla omówienia stanowiska stronnictwa, wobec przyszłych wyborów.

— Grupa członków ziemskiego zjazdu, należących do prawicy, postanowiła wejść w porozumienie przedwyborcze z październikowcami, żeby w ten sposób zaszachować kadetów.

— W Petersburgu krążą pogłoski, że miejsce Szwanebacha zajmie ks. Lwow.

— Sprawa zabójstwa Hercensztejna komplikuje się. Z jednej strony oskarżony Topolew usiłuje bez powodzenia stwierdzić swe alibi, z drugiej strony świadkowie oskarżenia, nie poznają Topolewa. Postanowiono wobec tego sprowadzić cały szereg innych jeszcze świadków dla zbadania.

Mały fejleton.

—∞—

Nie jednokrotnie bierze mnie chętka wyliczyć takie „kawałki“, które w archiwum spraw polskich spoczywają w szlachetnym kurzu, w przynależnych teczkach, opatrzonych napisem „bardzo pilne“, ale...

Myślę sobie po chwili—nie bądź chłopie lekkomyślny, boć to afera, jak kwadratura koła, niewykonalna. Atramentu ci nie starczy, papieru i życia zabraknie...

Więc wśród owych kawałków wybieram sobie jakiś jeden „kawałek“ i zawsze się dziwię dlaczego przyzwyczajenie, lub jaki inny stan ducha naszego, decyduje, iż taki oto „kawałek“ „powinien“ czy też „może“ spoczywać w kurzu.

Ruś
a polska poezya romantyczna.

Nad zgliszczami starej, potężnej ongiś Rzeczypospolitej zaszło słońce krwawemi łunami humańskich pożarów, zaszło złowrogo... Chorego olbrzyma zdusili przyjaciele-sprzymierzeńcy...

W dziejach świata zaszedł fakt dotąd jeszcze niebywały. Naród o wielkiej i świetnej przeszłości, naród, co misyę swoją kulturalną pełnił sumiennie i nieprzerwanie szereg wieków, pozbawiony został samodzielnego bytu państwowego w chwili, w której chciał podźwignąć się z upadku.

Niestety! — refleksye o poprawie koniecznej, przyszły wówczas, kiedy już było za późno...

Nie zdały się na nic bohaterskie wysiłki, pragnące uchronić nawę państwową od rozbicia.

Ani Konstytucya 3-go Maja, ani Racławice Kościuszkowskie, ani nawet sam bóg wojny, Napoleon, pod którego sztandarami zdążały „z ziemi włoskiej do Polski“ barwne legie, kwiat młodzieży narodowej, z pieśnią wiary na ustach, iż — „Jeszcze Polska nie zginęła!“ — nie sprawiły cudu oczekiwanego powszechnie.

Na byłej Rzeczypospolitej los mścił się srodze.

Słowa, tchnące wiarą, że — „Jeszcze Polska nie zginęła!“... słowa, z któremi na ustach szły tysiące na pewną śmierć, słowa, które obijały się o twierdzę Somosierry i o mury moskiewskiego Kremlu, o granity Alp, o nurty Elstery, słowa, których echo drżało na polach Austerlitzu, Wagramu, Jeny i Lipska—zawodziły wobec zimnej karty ówczesnej Europy, na której owej Polski nie było...

Ale nie były one fałszem z drugiej strony. Zawierały prawdę stwierdzoną! Boć przecież o życiu narodowem nie stanowi jeszcze sam byt państwowy!

W chwilach najcięższych klęsk i zawodów, złudnych nadziei i rozpaczliwszych jeszcze rozczarowań—duch polski wzmógł się, spotężniał, wyolbrzymiał. I jak gdyby na udowodnienie, iż słowa początkowe hymnu legionów zawierają prawdę najczystszą, duch ten, jako lew ciężko zraniony, położył się na swoich sztandarach, by strzedz je od zagłady. Walkę fizyczną przeniósł na inne pole, gdzie miecz jest kruchszy od słowa...

* * *

Najpierw utracono prowincye litewsko-ruskie. Bodaj, czy fakt ten nie najwięcej zaważył na zadziwiającem skądinąd zjawisku, iż właśnie z chwilą zabrania owych ziem, zrodziły one cały zastęp umysłów pierwszorzędnych nietylko dla literatury, ale wogólności dla rozmaitych gałęzi działalności społecznej. Ludność polska przez parę wieków osiadając w tych ziemiach, przeważnie mazurska, zmieszała się z ruską, drogą małżeństw mieszanych. Jednakże latorośle, zrodzone z tych małżeństw, jakkolwiek kochały całem sercem ziemię ruską, zroszoną na każdym kroku krwią swoich przodków, czuły się do szpiku kości Polakami. Tutaj to kolebka owego, tak często spotykanego typu, co to był *gente Ruthenus, natione Polonus*.

Antropologia i etnologia dowiodły niezbicie i przekonywująco, iż każdy naród otrzymuje najzdolniejsze jednostki z tych okolic, w których znajduje się sam w minimalnej ilości. Tłómaczy się to instynktową, bezwiedną, nieświadomą samoobroną przed utonięciem w morzu obcem. Naprężenie duchowe dochodzi w tego rodzaju okolicznościach do krańcowych granic, skutkiem czego przychodzi na świat potomstwo, obdarzone większemi zdolnościami umysłowemi od tego, jakie rodzi się tam, gdzie dany naród stanowi rdzeń ludności.

To też kiedy żywioł polski, stanowiący na ziemiach ruskich znikomy procent w stosunku do autochtonów, został oderwany od pnia macierzy tego, kiedy tem silniej zaczęły nań napierać elementy miejscowe, musiał z natury rzeczy samej, wytężyć wszystkie swe siły intelektualne dla zachowania swojej odrębności narodowej. Tem większe musiało tutaj właśnie być napięcie ducha, jako że przeciwko sobie stawały dwie kultury, różniące się od siebie w każdym calu: wschodnio-bizantyjska i zachodnia.

Taki jest — mojem zdaniem — najważniejszy czynnik, który spowodował przyjście na świat w początkach XIX stulecia całej masy poetów polskich, zrodzonych na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

Czy jednakowoż poeci ci byliby doszli do tego stopnia rozwoju, jaki osiągnęli, gdyby nie warunki postronne, które sprzyjały rozbudzeniu wczesnemu fantazyi i obserwacyi zjawisk zewnętrznych?...

Z nielicznymi wyjątkami, jak o tem wiemy z ich biografii, wychowywali się ci poeci cały wiek pacholęcy na wsi. I tej wsi ruskiej mają bardzo, bardzo wiele do zawdzięczenia z dwu powodów.

Wiadomo, że nic nie oddziaływa z taką siłą na umysł dziecięcy, zbliżony bardzo do umysłu pierwotnego, jak świat zewnętrzny i jego zjawiska. I jeśli co z tego świata zewnętrznego mogło najsilniejsze wywrzeć wrażenie — to niewątpliwie bujna przyroda ziem ruskich wraz z cudownemi swojemi krajobrazami. Te dzieci od maleńkości samej nauczyły się przyrodę tę czuć, rozumieć, kochać, wraz z jej stepami dalekiemi, po których tylko kurhany strażowały, przepaścistemi jarami i łąkami, okwieconemi barw tysiącem. Bo też ta przyroda kształciła ich umysły i serca, czyniąc je wrażliwemi na piękno, na harmonię barw, na to, co wielkie, podniosłe, skończone samo w sobie. Ta przyroda uczyła je bystrego poglądu na świat zewnętrzny i obserwacyi jego zjawisk codziennych, a przecież tak innych codziennie. Była pierwszym, bodaj czy nie najlepszym ich nauczycielem.

Z drugiej strony, zapełniała ta wieś komórki ich mózgowe w inny sposób, budząc wyobraźnię zachętę dając do rojeń fantastycznych, czem przygotowywała znakomite podścielisko dla przyszłej twórczości artystycznej.

Zaledwo to dziecię zaczęło pojmować wyrazy i zdania, w chwili, kiedy cały świat był dlań czemś zupełnie nieznanem, zagadką, a już mu nad kolebką nuciła pieśni piastunka. Nie znam pomiędzy słowiańskimi narodami więcej śpiewnego, niżli ruski. I to dziecko w zaraniu lat swoich kształciło na każdym kroku słuch rytmiką wykończoną pieśni ludowych, które słyszało i w polu przy żniwie i w domu na „doświtkach“ lub „wieczorynkach“ i przy siejbie czy sianokosie. A z tą rytmiką, która później tak dodatnio objawiła się w poezyi artystycznej, szły do serca jęki i skargi pieśni ruskiej rozszlochanej. Stąd wszyscy bez wyjątku pisarze t. zw. „szkoły ukraińskiej“ przeszli do literatury z cieniem smutku melancholijnego na twarzy.

Nie na tem skończył się wpływ ludowej poezyi na młode umysły. Miały one inną karmę, nie mniej ponętną. Ileż to bajek fantastycznych nasłuchały się te dzieci od swoich nianiek w długie zimowe wieczory? A treść ich pobudzała fantazyę do snucia wątków dalej, bogaciła ją tysiącami nieużytkowanych nigdzie pomysłów, które potem przetrawione miały zrodzić bujny plon dla literatury. Nie mniej korzystnie przyczyniały się do tem wydatniejszego rozwoju wyobraźni przesądy i wierzenia ludowe, które na Rusi odznaczają się zadziwiającą różnorodnością i bogactwem. Kiedy zgłuchły pieśni, jakie przeciwko Lachom śpiewali bandurzyści w obozach buntowniczych czerni, rozjękła pieśń miała zasiać ziarna twórczości w duszach potomków tych, których może ongi porżnęły noże poświęcone...

Oto wszystko już, co spowodowało nagły wzrost talentów tam, gdzie o nich dotąd było głucho.

Rozpatrzenie poszczególnych indywidualności poetyckich wykaże nam dowodnie, iż w części lub w całości, w mniejszym lub większym stopniu, czynniki przytoczone wywarły swój wpływ na twórczość.

Czy jednak słusznie nazywa wielu tę całą plejadę pisarzy, wzrosłych na ziemiach ruskich—„ukraińską“?

Nazwa ta jest jak najniefortunniejsza w świecie i nieuzasadniona. Bo: Gosławski—to Podolak, Groza—Białorus, Siemieński i Bielowski—Galicyanie, a Olizarowski i Malczewski, tworząc swoje utwory, bynajmniej nie kreślili krajobrazów ukraińskich, a tylko malowali strony wołyńskie. Już stosowniejszą byłaby nazwa „szkoły ruskiej“, jeśli tak chodzi o klasyfikacyę i rozgatunkowywanie.

* * *

Pierwszym z nich był melancholijny śpiewak „Maryi“—Antoni Malczewski. Wśród całej tej plejady poetów, co do utworów swoich czerpali wątki z życia ruskiego lub polsko-ruskiego na kresach wschodnich, stanowi on pod pewnym względem wyjątek. Bo gdy oni wszyscy bez różnicy mieli na uwadze lud prosty, on rzucił na karty swojej powieści „ukraińskiej“ obraz życia szlachty polskiej. A jednak!...

Na tej szlachcie znać doskonale naleciałości miejscowe, bez trudu można zauważyć, iż żyła ona długo i zżyła się ze stepami. Bo i ten okrutny wojewoda, co bez litości każe zamordować swoją synowę, ma w sobie, w całej swojej naturze i codziennej filozofii życiowej coś kozacko-dzikiego, nieokiełznanego, i ów sędziwy Miecznik, dumający pod starożytnemi lipami w zacisznym futorze stepowym, to typ rdzenny szlachcica pospolitego, co na kresach ruskich pospołu z bracią kozaczą przehulał swój wiek młody i mężki na karkach bisurmańskich, i Janusz, wojewodzic, który dopiero zaczyna wprawiać się w rzemiośle wojennem, ma już w sobie coś, co go wyróżnia od towarzyszy pancernego znaku z Mazowsza czy Małopolski, sama wreszcie nieszczęśliwa bohaterka poematu—to typ dziewczęcia polskiego, wzrosłego na odludziu, przepojonego smutkiem tym, jaki wionie od mogił wicher rozjękły po nocy. Postaci ludowych, jak powiedziałem, niema w poemacie. Jest kozak, ale to kozak dworski, oderwany od pnia macierzystego. Jakiż jednak dał w nim Malczewski typ przepyszny w obrazku, kiedy koń rozhukany unosi jeźdźca w szalonym jak burza, pędzie, po przez jary, chaszcze i burzany? Takiej klasycznej postaci kozaka nie posiada ani małoruska, ani rosyjska literatura, nie wspominając już o polskiej.

Jeśli lud nie wystąpił w poemacie Malczewskiego, to nie mniej artysta zawładnął innym środkiem, który pozwolił mu podszkicować tło lokalne utworu wspaniale. Stało się to dzięki przyrodzie miejscowej, która niewątpliwie musiała potężny wywrzeć wpływ na młodocianego twórcę. Ta przyroda wołyńska, uboższa znacznie od ukraińskiej, choć bardzo do niej zbliżona, została ujęta w obrazy tak żywe i charakterystyczne, takie jakbyśmy powiedzieli fachowym stylem, rodzajowe i zindywidualizowane, iż mistrz najlepszy pędzlem i farbami nie zdołałby jej lepiej odtworzyć. Z krajobrazów tych wylewa się życie smutne i senne, jakby przytłoczone jakąś zmorą trapiącą. Ale też takiem jest ono w tych stronach. „Marya“—to galerya przepysznych pejzaży, lśniących wokół wszystkiemi barwami tęczy. A barw tych nie brał poeta ze swojej palety, lecz zapożyczył je z żywej rzeczywistości.

(C. d. n.).

Do takich właśnie „nie wykonywanych“, a „bardzo pilnych“ spraw, należy u nas prenumerata pism, zwłaszcza miesięcznych, lub tygodniowych.

Proszę rozejrzeć się w swoich mieszkaniach, proszę policzyć...

Co??...

Ja myślę, że najtrudniejszem jest liczenie takich objektów fizycznych, których wcale—niema.

Proszę również nie tłómaczyć waszemu słudze, że ów krok jest wynikiem braku *dobrych* pism tygodniowych o poważnej treści, bo ja w to nie uwierzę z tej racyi, iż takie tłómaczenie jest... nieścisłe.

Dla przykładu cytuję tygodnik „Myśl Polska“...

Już samo nazwisko kierownika „Myśli“ pozwala *apriori* wnioskować o wartości wydawnictwa.

Władysław Jabłonowski, jedna z najwybitniejszych sił literackich polskich, to marka pierwszorzędna, dająca gwarancyę dobrą i pewną...

A treść...

Weźmy numer ostatni: Artykuł wstępny. *Widz.* Niemiec o Niemcach. *Józef Lutosławski,* Dzisiejsza Anglia. *Bronisław Chlebowski.* Idea, układ i artyzm Dziadów. *Jan Kucharzewski.* Narodowość a państwo. *Jules Renard,* Mur (nowela). *Władysław Jabłonowski,* Stanisław Tarnowski o twórczości polskiej ostatnich czasów. *Marya Łopuszańska,* Literatura i życie. Z tygodnia. Uwagi.

„Myśl Polska“ od początku swego istnienia należała zawsze do liczby tygodników, redagowanych—znakomicie.

A jednak...

Proszę się rozejrzeć w mieszkaniach własnych i w mieszkaniach sąsiadów i niesąsiadów, przyjaciół i nieprzyjaciół...

Proszę policzyć tych, którzy o piśmiennictwie polskiem *dużo* mówią i którzy to piśmiennictwo *ogromnie* kochają.

I....

— — — — — — — — — —

Ciekawy jestem, ilu też prenumeratorów posiada „Myśl Polska“ na naszych kresach... tu, gdzie piśmiennictwo polskie jest tak *ogromnie* kochane?...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Z sekcyi przyrodniczo - rolniczej** X zjazdu Przyrodników i Lekarzy polskich we Lwowie donoszą nam:

W dzień przed rozpoczęciem obrad X zjazdu t. j. w niedzielę 21 lipca 1907 r. odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie *Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa.*

W drugi dzień obrad sekcyi przyrodniczo-rolniczej, odbędzie się wyjazd do Dublan i zwiedzenie tamtejszych zakładów naukowo-rolniczych.

Po ukończeniu obrad X zjazdu, odbędą się w sekcyi VII wycieczki—jedna na Połoninę Porzyżewską pod Howerlą na pasmie Czarnohory, celem obejrzenia stacyi doświadczalnej dla zagospodarowania Połonin Karpackich; druga równocześnie do szeregu postępowych gospodarstw w okolicy Przeworska.

Chcący brać udział w jednej lub drugiej wycieczce, zechcą się zglosić zaraz po przyjeździe u sekretarza lub gospodarza sekcyi. (Gospodarzem sekcyi jest prof. dr Kazimierz Miczyński; sekretarzem K. Szulc w Dublanach).

— **Wycieczka Związku sportowego Młodzieży Polskiej.** Klub Turystyczny Akad. Zw. Sport. we Lwowie, celem umożliwienia zwiedzenia całego pasma Karpat Galicyjskich, urządza w czasie wakacyi kilkotygodniową wycieczkę, która przejdzie pieszo z Dornej Watry na Bukowinie do Zakopanego, trzymając się w czasie podróży granicy Węgiersko-Galicyjskiej. W program wycieczki wchodzą następujące góry:

Na Bukowinie: Dżumalen.

Na Węgrzech: Alpy Rudniańskie (Inien 2,280 mt., Verfu Pietros 2,305 mt., Torojaga 1,989 mt.).

W Galicyi: Czarnohora (Pop Iwan 2,026 mt., Howerla 2,058 mt., Pietrosz 2,022). Gordany (Chomiak, Sennik, Dobaczanka, Sewola, Wysoka, Grofa, Mizuńka, Magóra), Pikul (1,405 mt.), Halicz.

Nadto jazda czółnami: Bukowińską, Złotą Bystrzycą, Czeremoszem i Dunajem przez Pieniny. Wycieczka przejdzie przez szereg miejscowości kąpielowych i klimatycznych, jak: Dorna Watra, Suligul, Borsabonya, Burkut, Żabie, Worochta, Tuchla, Ławoczne, Użok, Krynica, Rymanów, Iwanicz, Szczawnica i Czorsztyn. Uczestnicy wycieczki wyruszą ze Lwowa d. 20-go lipca o g. 10 i pół wieczór do Dornej Watry: przybycie do Zakopanego około 15 sierpnia. W wycieczce mogą brać udział także nieakademicy i niecłonkowie, za złożeniem odpowiedniej opłaty na rzecz Klubu Tur. Koszta wyniosą około 1 rb. dziennie, nie licząc podróży koleją.

Informacye i zgłoszenia do 15/VII pod adresem: Klub Turystyczny Ak. Zw. Sp. Lwów, Głęboka nr 1.

— **Żądanie ministerstwa spr. wewn.** Minister spr. wewn. polecił administracyi miejscowej donosić o wszelkich rozruchach wszczynających się na prowincyi i oprócz tego zażądał wiadomości, jakie towarzystwa i związki funkcyonują, kiedy były zatwierdzone i wielu liczą członków.

— **W sprawie wyborów do Dumy państwowej.** Dnia 15 czerwca o godz. 10 wiecz., odbyła się specyalna narada w mieszkaniu gubernatora, poświęcona kwestyi przyszłych wyborów do Dumy państwowej. Na posiedzeniu byli obecni wszyscy powiatowi marszałkowie szlachty z gubernii kijowskiej i prezesowie zarządów miejskich. Zebranie zajęło się rozpatrywaniem nowego prawa wyborczego. Ponieważ natrafiono na różne wątpliwości, zapadła uchwała, aby poprosić ministra spraw wewnętrznych o wyjaśnienie tych kwestyi.

Podobno w najbliższej przyszłości ma się odbyć ponowne posiedzenie, na którem mają być oznaczone punkty zjazdów.

— **Przedstawienie kinematografu na rzecz schroniska Ś-tej Jadwigi.** Przedstawienie kinematografu „The express bio“, dane we wtorek na rzecz schroniska Ś-tej Jadwigi, odbyło się bardzo pomyślnie. Stosownie do umowy p. Szancer odesłał do zarządu T-wa połowę swego dochodu w tym dniu w kw. 112 rb. Oprócz tego z naddatków otrzymano 46 rb., za sprzedaż kwiatów, cukrów etc.

— **Z polskiego T-wa kolonii letnich.** Od d. 4 czerwca do daty dzisiejszej, T-wo kolonii letnich wysłało z Kijowa szereg partyi dzieci na 2—3 miesiące letnie. Wyjechały dzieci do Zofijówki gub. podolskiej, m. p. Starża-Jakóbowskiej, 20 dziewczynek, do Brodeckiego, gub. kijowskiej, pp. Mataszewskich 12 dziewczynek, do Janowa, gub. podolskiej, m. p. Chołoniewskiej—10 dziewczynek, do Szepijówki, gub. kijowskiej, m. pp. Tyszkiewiczów—8 dziewczynek, do Sitkowiec, gub. kijowskiej, m. p. J. Rakowskiej—10 dziewczynek, do Wasylówki, gub. podolskiej, m. pp. Zulińskich—20 dziewczynek, do Browarów, gub. wołyńskiej—10 chłopców i do Potapowicz, gub. wołyńskiej — 40 chłopców. Na wszystkich koloniach oprócz trzech ostatnich, dzieci otrzymują całkowite utrzymanie. W Wasylówce, Browarach i Potapowiczach, kolonie są urządzone kosztem obywateli okolicznych z udziałem T-wa kolonii letnich. Na przejazd koleją T-wo otrzymało bezpłatne bilety od p. Licharewej. Tylko za przejazd do Sitkowiec T-wo zapłaciło za bilety. Ogółem dotychczas wyjechało 264 dzieci. Pozostają jeszcze dwie zdeklarowane kolonie na 22 dzieci i oprócz tego T-wo ma jeszcze kilka obiecanych letnisk.

— **Skarga na prezesa zarządu mieszczańskiego.** Grupa mieszkańców Berdyczowa, złożyła skargę gubernatorowi kijowskiemu, prosząc o wdrożenie śledztwa w sprawie całego szeregu nadużyć, dopuszczanych przez prezesa zarządu mieszczańskiego.

— **Poszukiwania.** Departament policyi polecił administracyi przedsięwzięcie jak najenergiczniejszych poszukiwań dezertera Iwanowa, należącego do organizacyi przeciwrządowej.

— **Podanie.** P. Spasowski, właściciel wsi Kamionki, czyni starania u gubernatora w celu otrzymania pozwolenia na utrzymywanie ochrony, składającej się z kilku inguszów lub osetyńców sprowadzonych z Kaukazu.

— **Rewizya więzienia.** Wice-gubernator kijowski p. N. Czichaczew, dokonał wczoraj rewizyi w więzieniu Łukjanowskiem. P. Czichaczew odwiedzał cele więzienia, i rozpytywał więźniów politycznych i kryminalnych. Niektórzy z więźniów podali skargi. Odjeżdżając, gubernator przyobiecał rozpatrzyć wszystkie skargi.

— **Rozbicie się pociągów.** Wczoraj o godz. 1-ej w nocy między stacyami „Klesów“ i „Ochotnikowo“, linii kowelskiej, na rozjeździe „Tomaszogród“ rozbił się petersburski pociąg osobowy, dążący do Kijowa. Wypadek ten zdarzył się w następujących okolicznościach: Ze st. „Ochotnikowo“ wypuszczono pociąg towarowy nr 25, który na rozjeździe „Tomaszogród“ miał się skrzyżować z pociągiem osobowym nr 6, zabierającym w Sarnach podróżnych z Warszawy. W tym celu w Tomaszogrodzie pociąg towarowy miał stanąć na torze zapasowym, aby przepuścić torem głównym pociąg osobowy. Maszynista wszakże towarowego pociągu, podjeżdżając do rozjazdu, tak się rozpędził, że pomimo wszelkich sygnałów, nie mógł się zatrzymać na torze, zapasowym i na 4 sążni przynajmniej wjechał na tor główny, w tej samej chwili, gdy z przeciwległej strony wjeżdżał pociąg osobowy. Parowozy oczywiście zderzyły się ze sobą i oba zostały uszkodzone; oprócz tego w pociągu towarowym rozbiły się dwa wagony, w osobowym zaś wagon towarowy i bagażowy. Z osób odniosły uszkodzenia: główny konduktor pociągu osobowego i 2 podróżnych, jadących bez biletów na stopniach wagonu bagażowego. Natychmiast sprowadzono z Sarn pociąg pomocniczy z materyałami opatrunkowymi, lekarzem i lekarstwami i jednocześnie wysłano depesze do zarządu w Kijowie z zawiadomieniem o wypadku. O godz. 3-ej w nocy pp. Niemieszajew, Traczewski i Skarżyński zebrali się w zarządzie dla wydania odpowiednich rozkazów. Wkrótce odebrano depeszę od osób, jadących pociągiem petersburskim, z prośbą, aby, dla uniknięcia zwłoki, wysłano ich drogą inną, naokoło przez Sarny, Równo i Koziatyn. Prośba ta, naturalnie została uwzględnioną i pociąg przybył do Kijowa o godz. 5½ po poł. t. j. z 9-cio godzinnem opóźnieniem. Ponieważ cały tor kolejowy obok Tomaszogrodu był zasypany rozrzuconymi towarami i kawałkami wagonów, ruch pociągów został na kilka godzin wstrzymany. Pociąg nr. 5, który z Kijowa wyszedł o godz. 12-ej w nocy, został w Ochotnikowie zatrzymany i ruszył dalej dopiero koło godz. 9-ej zrana.

— **„The Express Bio“.** Od niejakiego czasu miasto nasze rozmiłowało się w obrazach ruchomych, które przedtem wskutek wadliwego urządzenia nie miały wcale powodzenia. W roku bieżącym powstał cały tuzin teatrów „Sinemo“, ostatnio—najlepiej zorganizowany pod względem technicznym „The Express Bio“. Ostatni program jego zawiera bardzo dobrze ułożoną „Miłość niewolnicy“ z doskonałą dekoracyą i zupełnie naturalną koloryzacyą. Podczas tańca, w obrazie pierwszym, ma się kompletne złudzenie rzeczywistości. Wysoce komiczne są przygody rejenta w Paryżu, bardzo zajmujące widoki Madery i Afryki środkowej. Widz prawie nie odczuwa drżenia obrazów tak dokuczliwego dla oka, a postacie są bardzo plastyczne i realne. Szkoda tylko, że sam teatr niema lepszej wentylacyi. Zato w *foyer* powódź światła, kwiatów i dźwięków orkiestry.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Józefa Krotochwina w domu pod Nr 11 przy ul. Uniwersyteckiej-Okrągłej, popełniono kradzież dokumentów, przedmiotów i pieniędzy, ogółem na sumę 125 rb.

— W domu pod Nr 5b przy ul. Basejnej, skradziono ze strychu bieliznę lokatora H. Fajbiszenki.

— POŻARY. Ubiegłej nocy wszczęło się około 10 pożarów, wszystkie jednakże nieznaczne. Pomiędzy innymi był pożar w domu pod Nr 2 przy ul. Bankowej (S. Libermana) i w domu pod Nr 43 przy ul. Puszkińskiej, gdzie pożar wszczął się w mieszkaniu p. Cejesina. Pożary bez trudności ugasiła straż ogniowa.

— UDAREMNIONE SAMOBÓJSTWO. Dnia 15 czerwca w domu pod Nr 13 na Kreszczatiku, powiesił się na haczyku Fiodor Pinajew. Na szczęście stróż domu w porę zauważył wisielca i odciął go. Powodem samobójstwa jest brak środków do życia.

„Życie Robotnicze“.

Pod powyższym tytułem zacznie w lipcu r. b. wychodzić w Warszawie pismo tygodniowe, poświęcone rozważaniu spraw dotyczących warstwy robotniczej. Program i zadania, redakcya tygodnika określa w wydanym przed kilku dniami prospekcie w sposób następujący:

„Nie tracąc nigdy z uwagi dobra całego narodu, „Życie Robotnicze“ stać będzie na straży materyalnego i moralnego rozwoju warstwy robotniczej, w której widzi podstawę lepszej przyszłości dla całego społeczeństwa.

Występując zawsze i wszędzie w obronie wyzyskiwanych i krzywdzonych, stając do walki z wszelką ciemnotą i upośledzeniem, wzmacniając warstwę robotniczą ekonomicznie i kulturalnie, dążyć będziemy do wszechstronnej demokratyzacyi kraju naszego i do nadania głosowi robotnika, należnego w narodzie posłuchu.

Walczyć będziemy zarówno z tymi, co w imię posiadanego kapitału powstrzymać chcą rozwój warstwy robotniczej, jak i z tymi, którzy pod pozorem ponętnych haseł pchają robotnika polskiego do nędzy, do upadku, do anarchii.

Chcemy, by uświadomiony i kraj swój kochający robotnik kroczyć mógł do coraz wyższego dobrobytu ekonomicznego i kulturalnego. Chcemy, by na drodze do tego celu znajdował w „Życiu Robotniczem“ braterską wskazówkę i zachętę.

W piśmie naszem otaczać będziemy równą dbałością interesy wszystkich na ziemi polskiej pracujących, o ile nie staną oni wpoprzek ideałom i dążeniom ludu robotniczego polskiego.

„Życie Robotnicze“, poświęcone sprawom ekonomicznego i kulturalnego podniesienia warstwy pracującej nie będzie organem żadnej partyi politycznej, żadnego stronnictwa. Stojąc ściśle na gruncie bezpartyjnych i niepolitycznych Polskich Związków Zawodowych, pismo nasze w walkach natury politycznej żadnego udziału brać nie będzie. Bezmyślne łączenie spraw ekonomicznych i kulturalnych z walkami partyjno-politycznemi, aż nadto srodze dało się już we znaki robotnikowi polskiemu. My chcemy łączyć, a nie dzielić lud pracujący“.

Słowa powyższe nabierają tem większej wagi, że pismo to będzie zarazem organem Polskich Związków Zawodowych, tych potężniejących z dniem każdym w kraju naszym organizacyi ludu pracującego. Polskie Związki Zawodowe, jako jedyne prawowite i legalne przedstawicielstwo interesów robotniczych, przyjmować będą bezpośredni udział w redagowaniu pisma. Do dnia wydania prospektu, 22 Polskie Związki Zawodowe z Warszawy, Łodzi, Sosnowca i Lublina uznały „Życie Robotnicze“ za swój organ. Sam więc lud robotniczy, w osobie najbardziej powołanych do reprezentowania klasy robotniczej instytucyi —Polskich Związków Zawodowych— baczyć będzie, aby strawa duchowa, jaką robotnikowi polskiemu pismo podaje, była zdrową, aby wskazania, dotyczące życia społecznego robotnika tego, nie tylko opierały się na konsekwentnych przesłankach ideowych, lecz zgadzały się również z istotnemi potrzebami i dążeniami klasy robotniczej.

Razem więc z redakcyą nowopowstającego pisma wierzymy, że lud roboczy poprze dążenia do ideałów, jakie „Życiu Robotniczemu“ przyświecać mają, wierzymy, że praca jej przyczyni się do przyspieszenia lepszego życia i jaśniejszej przyszłości.

Redagować tygodnik będzie wybitny publicysta i znawca stosunków robotniczych Gustaw Simon. Nader dostępna prenumerata wynosić będzie rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50 i kwartalnie 75 kop. Dla członków zaś Polskich Związków Zawodowych, rocznie 2 rb., półrocznie 1 rb. i kwartalnie 50 kop. Prenumeratę przyjmuje Administracya tygodnika (Warszawa, Włodzimierska Nr 6), biura Polskich Związków Zawodowych oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Zużytkowanie odpadków.

„Przegląd“ pomieszcza ciekawy artykuł o zużytkowaniu odpadków, których zawsze gromadzi się cała masa tak w gospodarstwie, jak i w przemyśle czy to drobnym domowym, czy wielkim fabrycznym. Gromadzenie się tych odpadków ma swoje strony bardzo ujemne, gdyż, pominąwszy już to, że zajmują dużo miejsca, są one jeszcze i dla zdrowia szkodliwe, gdyż rozkładając się zanieczyszczają powietrze, zakażają wodę itp. Wyrzucanie tych odpadków chociażby nawet do odpowiednich zbiorników jest marnotrawstwem, gdyż często mieszczą się w nich substancye mogące być odpowiednio zużytkowane. Dlatego w ostatnich czasach powstały w niektórych wielkich miastach osobne spółki, które zabierają śmiecie i odpadki gospodarcze i dzielą je na składniki, które następnie odpowiednio zużytkowują.

Tak np. w śmieciach domowych, jest zazwyczaj z rozbitych szyb, potłuczonych butelek i słoików, dużo szkła, które sprzedaje się do hut szklanych. Kapsle metalowe z flaszek od wód mineralnych i lepszych win, kupują chętnie blacharze. Z puszek od konserw wydobywa się za pomocą rozkładu chemicznego prądem elektrycznym cynę, a pozostałe blachy żelazne, sprzedaje się do hut, wyrabiających stal. Szmaty bawełniane lub lniane idą do papierni, a z gałganów wełnianych, już w żaden inny sposób do niczego nieprzydatnych, wydobywa się znów włókna, które wprawdzie nie mają tej wartości, jak wełna wprost przez strzyżenie owiec otrzymana, ale korzystnie dają się użyć do wyrobu poślednich, lecz tanich gatunków sukna, a nawet, co jest publiczną tajemnicą, w pewnej części, jako przymieszki do wełny nowej, do wyrobu najprzedniejszego sukna. Stare skóry, osobliwie z obuwia, suszy się i miele w stosownych młynkach na subtelny proszek, który jest bardzo dobrym nawozem dla wielu roślin intratnych, mianowicie kwiatów.

W ostatnich czasach w wielu miastach postanowiono palić śmiecie i odpadki w specyalnie w tym celu zbudowanych piecach, a ciepła stąd uzyskanego używać do poruszania maszyn dynamo-elektrycznych, w celu oświetlenia miasta elektrycznością, żużli zaś przy takiem spalaniu śmieci pozostałych, używać do wyrobu płyt, nadających się do brukowania ulic.

W gospodarstwie miejskiem ważną odgrywają rolę wielorakie odpadki z bicia bydła po rzeźniach. Można śmiało przyjąć za zasadę, że w rzeźni nie ma żadnych takich odpadków, którychby nie można użyć do czegoś. I tak wielkie masy krwi, stanowiące średnio 3 proc. ciężaru bitych zwierząt, nadają się do wyrobu albuminu czyli białka, mającego wielkie znaczenie w farbiarstwie, do tuczenia trzody chlewnej, a po wysuszeniu i przerobieniu na mączkę są wybornym, bardzo skoncentrowanym nawozem, zasobnym w tak ważne składniki, jak azot, fosfor i potas i stąd nadającym się dla roślin, których uprawa osobliwie w pobliżu miast, doskonale się opłaca.

Treść przewodu pokarmowego bitych w rzeźni zwierząt, jest doskonałym nawozem, tem bardziej iż zawiera w sobie zawsze pewną ilość krwi, a zatem składnika obfitego w azot.

W każdej rzeźni konfiskuje się często bądź całe zwierzęta, bądź pewne ich tylko części, jako nie nadające się do konsumcyi z powodu stanu chorobliwego.

Dawniej takie części lub całe zwierzęta zakopywano, co atoli łączyło się z niebezpieczeństwem odkopania pokryjomu przez ludzi chciwych lub szerzenie w inny jeszcze sposób bardzo ciężkich chorób zakaźnych. Teraz w przyrządach stosownych poddaje się takie części, nie nadające się do konsumcyi; działaniu wysokiego stopnia ciepła, które niszczy z bezwzględną pewnością wszelkie zarodki chorobotwórcze, a całą masę przemienia w tłuszcz przydatny do fabrykacyi mydła, mączką mięsną, odpowiednią na nawóz lub pokarm dla ryb i raków, i kości, stanowiące nawóz, obfitujący w fosforany i wapno.

Najlepszym przykładem zużytkowania odpadków jest wyrób gazu świetlnego z węgla mineralnego. Dawniej w tym wyrobie zadawalniano się uzyskaniem gazu i koksu, a inne wytwory pod postacią smoły i amoniaku pozostawały niezużytkowane. Teraz zaś smoła stała się nader cennym materyałem, z którego wyrabia się mnóstwo przetworów, mających wielkie znaczenie w medycynie w dezynfekcyi i przy wyrobie barwników. Naftalina np., przetwór mający do niedawna bardzo małe znaczenie i zatykający często w sposób szkodliwy rury gazowe jest obecnie najważniejszym materyałem do wyrabiania najcenniejszego barwnika niebieskiego, znanego indygo, który dawniej wyrabiano z rośliny przywożonej z Indyi Wschodnich za drogie pieniądze.

Dawniej gazy palne, uchodzące z hut żelaznych, były szkodliwym dla wegetacyi znacznych obszarów około fabryki produktem ubocznym; dzisiaj chwyta się je i zużywa do ruchu motorów gazowych przez co się oszczędza ogromną ilość węgla, mianowicie w hutach nadreńskich i górnoszląskich.

Przy wytapianiu żelaza z rudy pozostaje mnóstwo żużli, które dawniej zawalały formalnie pobliższe huty, utrudniały do niej dostęp i były prawdziwą dla nich plagą. Dziś te stosunki zmieniły się doszczętnie: dziś nie można widzieć około hut żelaznych formalnych gór z żużli, bo żużle przerabia się ze stosownym materyałem na pewien rodzaj cementu; żużle zmieszane z wapnem, stanowią bardzo dobrą zaprawę do murowania; ze zmięszania żużli z piaskiem i koksem otrzymuje się bardzo praktyczny materyał do płyt brukowych: przez wprowadzenie pary do roztopionych żużli wytwarza się rodzaj wełny żużlowej, służącej wyśmienicie do izolacyi ciepła dla przewodów piecowych, lub zimna dla lodowni i t. p. Żużle, otrzymywane przy wyrobie stali sposobem Bessemerowskim, zawierają w sobie dużo fosforanów i są, jak wiadomo, bardzo cennym, skutecznym i przez to poszukiwanym nawozem.

W fabrykacyi tak wielkie mających zastosowanie zatyczek i płyt korkowych z kory właściwego dębu, pozostaje mnóstwo odpadków, z któremi nie wiedziano dawniej co robić. Obecnie te odpadki miele się na mąkę, zaprawia z pokostem i odpowiedniemi farbami i rozpościera na stosownej tkaninie. W ten sposób wyrabia się znane powszechnie linoleum, mające teraz wielorakie zastosowanie do pokrywania ścian, schodów, podłóg, z przyczyny swej zalety, iż daje się zmywać odpowiedniemi płynami dezynfekcyjnymi i że tłumi skutecznie stukanie obuwia po podłogach i posadzkach.

Z tego krótkiego przeglądu żauważyć możemy jak wielkie zastosowanie mogą mieć w miarę postępu bezużyteczne nawet na pozór odpadki.

Ostatnie wiadomości.

Z Francyi Z Tulonu donoszą, że 6 okrętów eskadry otrzymało rozkaz wyruszenia w podróż. Rozeszła się pogłoska, że na okrętach tych wybuchły zaburzenia, ministerstwo marynarki zaprzecza wszakże tej pogłosce. Okręty te udały się podobno do Villefranche, ażeby zabrać 400 żołnierzy ze zbuntowanego 17 p. p. i przewieźć ich do Afryki.

Z Nimes telegrafują do „Temps“, że przybyło tam 100 żołnierzy inżynieryi z aparatami do telegrafu bez drutu, ażeby w razie przerwania połączeń telegraficznych, przeprowadzić połączenie za pomocą tych aparatów.

Komitet w Argeliers wezwał Marcelia Alberta, aby stawił się d. 27 b. m. przed sądem. Albert prosił jednak o zwłokę jednodniową, ze względu na wielkie znużenie.

Donoszą z Montpellier, że merowie trzeciego okręgu, w odpowiedzi na *ultimatum* prefekta, żądają cofnięcia wojska, uwolnienia więźniów i rewizyi ustawy o fałszowaniu wina.

Proces przeciwko antimilitarystom skończył się, jak donoszą z Paryża, uwolnieniem oskarżonych, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych.

Rząd postanowił na posiedzeniu rady gabinetowej zwalczać wniosek socyalistów o uwolnienie obywateli, aresztowanych wskutek rozruchów w południowej Francyi, ponieważ wniosek ten nie zgadza się z konstytucyą.

Izba deputowanych postanowiła 516 głosami przeciw 223 odroczyć obrady nad projektem ustawy o zniesieniu sądów wojennych, jako nie będące obecnie na czasie, zwłaszcza wobec świeżych zaburzeń na południu Francyi.

Bułgarsko-austryacki traktat handlowy. Z Sofii donoszą do „Polit. Corr.“, że za obopólną zgodą zostały rokowania o traktat handlowy pomiędzy Austryą a Bułgaryą odłożone na później.

Obawa rozruchów w Mandżuryi. Z Mukdenu telegrafują, że pomiędzy Japończykami a Chińczykami zdarzają się poważne starcia z okazyi wyrębu i transportu budulca okrętowego z Mandżuryi. Obawiają się nawet silniejszych zaburzeń.

Z parlamentu włoskiego. Na posiedzeniu Izby deputowanych, przyjęto 209 głosami przeciw 31 projekt ustawy o nadzwyczajnych wydatkach wojskowych. Natomiast wniosek skrajnej lewicy o zmniejszenie tych wydatków z 60 milionów na 20, został odrzucony.

Z Hiszpanii. Do „Berliner Tagbl.“ telegrafują z Madrytu, że półurzędowa prasa przemawia za rozszerzeniem kredytu dla marynarki tak, aby Hiszpania mogła po upływie 19 lat mieć 9 pancerników o pojemności 15,000 tonn i 60 do 70 łodzi torpedowych.

Minister wojny gen. Lono, przyjął d. 26 b. m. ostatnie sakramenta.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Moskwa, 15 czerwca.—Prezes Zjazdu działaczy ziemskich otrzymawszy wiadomość o śmierci hr. Heyedna miał na posiedzeniu mowę, poświęconą pamięci zmarłego, w której scharakteryzował go jako działacza i jako człowieka. Drugą część posiedzenia poświęcono debatom nad celowością rządowego projektu prawa. Większością wszystkich głosów przeciwko 17-tu uznano, że projekt prawa jest na czasie i większością 43 przeciwko 27 odrzucono wniosek hr. Doreza, proponujący odrzucenie projektu rządowego. O godz. 7 m. 45 Zjazd został zamknięty. Członkowie zjazdu, należący do partyi konstytucyjno-demokratycznej, złożyli *votum separatum,* treści którego prezes nie ogłosił.

Sewastopol, 15 czerwca.—Dwudziestu więźniów politycznych wybiło, przy pomocy machiny piekielnej, ścianę zewnętrzną więzienia, ranili wystrzałem strażnika i uciekli.

Łódź, 16 czerwca. — Na rogu ul. Nawrót i Juliańskiej zabito trzema wystrzałami robotnika.

W dzień na ul. Średniej zabito młodego robotnika. Wieczorem śmiertelnie raniono Szmechela, właściciela magazynu gotowych ubrań w jego magazynie.

Mikołajów, 16 czerwca.— W mieszkaniu Samuela Sztimlera wykryto drukarnię soc.-rewol. Skonfiskowano maszynę, czcionki i dużo proklamacyi. Sztimler i jego żona uwięzieni.

Tyflis, 16 czerwca. — Zjawiła się do komendantury dziewczyna Żydówka i oświadczyła, iż męczą ją wyrzuty sumienia, więc musi wyznać, iż wraz z innymi rzuciła bombę na placu Erywańskim. Dziewczynę uwięziono i poddano obserwacyi psychiatrycznej.

Tyflis, 16 czerwca.—Dnia 15 czerwca zabito w wagonie tramwaju wystrzałami Saruchaubekowa, rewizora wag kolei zakaukaskich.

Tyflis, 16 czerwca. — Stan zdrowia większej części osób ranionych bombą zadawalający. Ośm osób ciężko rannych.

Tyflis, 16 czerwca. — Generał-gubernator zamienił karę śmierci skazanemu na śmierć Kasperowowi, za zamach na stójkowego na ciężkie roboty.

Witebsk, 16 czerwca. —Dnia 13 czerwca oddział dragonów ujął w lasach okolicznych łotysza Lewentala, który werbował bandę rabusiów. Lewental próbował uciekać lecz został zabity. Uwięziono dwie osoby.

Krasnojarsk, 16 czerwca. — Czterech złoczyńców zabiło wystrzałami jadącego ulicą dozorcę więziennego Smirnowa.

Tomsk, 16 czerwca. — W pobliżu Nowo-Mikołajewska siedniu złoczyńców napadło na pocztę, jadącą z Barnaułu. Zabito setnika, zrabowano korespondencyę i różnych listów pieniężnych na sumę 10,000 rb. Woźnica i pocztylion uciekli.

Samara, 16 czerwca. — Dziś, o godz. 4-ej zrana między komisarzem policyjnym i dwoma żandarmami, a kilku ludźmi, którzy zamierzali napaść na jeden z banków, zaszło starcie, w którem komisarz policyjny i żandarmi zostali ranni. Dwóch rabusiów zabito, jednego zraniono poważnie szablą i kulą, pięciu pochwycono.

Odesa, 16 czerwca. — O godz. 11-ej wieczorem czterej złoczyńcy napadli na kupca Szpajchera wiozącego w dorożce znaczną kwotę pieniędzy po ul. Ekaterynieńskiej. Szpajcher zdołał schronić się we wrotach pobliskiego domu. Dorożkarz zabity.

Astrachań, 16 czerwca. — Pochwycono sprawców rabunku mieszkania kupca. W czasie pościgu zabity policyant, ranny rewirowy i kobieta. Tłum zbił na śmierć jednego ze złoczyńców.

Murom, 16 czerwca. — Onegdaj huragan połączony z ulewą i gradem zniszczył 2,000 dziesięcin zasiewów w gminach: korwanieckiej, nowokotlickiej i czaadajewskiej.

Paryż, 16 czerwca. — Senat przyjął w całości projekt prawa o środkach przeciw fałszowaniu wina. W izbie posłów obradowano nad wypadkami na południu. Socyalista Bedousse zarzuca prezesowi ministrów, iż ten ostatni rozkazał zgnieść ruch wówczas, gdy ludność zaczęła się już sama uspokajać. Aldy wyraża naganę działalności rządu, opartej na przemocy. Clemenceau oświadcza, iż przytoczone przez Aldy'ego fakty należy zbadać i powiada, że był on zawsze pokojowo usposobiony, ale zmuszony był uciec się do surowych środków wobec bezprawnych postępków władz gminnych. „Jesteśmy w przededniu powstania, czyż możemy do tego dopuścić“. Następnie Clemenceau usprawiedliwia się z powodu środków, stosowanych do buntowników 17 pułku, napada na socyalistów i oświadcza, że wojsko będzie odwołane, jak tylko zapewnione będzie posłuszeństwo prawu. Jaurès konstatuje z żalem, że polityka Clemenceau była nieostrożna i żąda uwolnienia aresztowanych. Izba większością 347 głosów przeciwko 226 przyjmuje pierwszą część formuły Boquier, aprobującą wyjaśnienia rządu; druga część formuły, wyrażająca zaufanie rządowi i pewność, iż zapewni on poszanowanie prawa i uspokojenie kraju, przyjęto 324 głosami przeciwko 233; trzecia część formuły, wyrażająca serdeczne współczucie izby ofiarom ruchu, tak z pośród obywateli jak i wojska, została przyjętą przez podniesienie rąk. Całą formułę przyjęto 323 głosami przeciwko 233.

Paryż, 15 czerwca.—W izbie posłów Belonsse wnosi interpelacyę w imieniu zjednoczonych socyalistów, w sprawie zajść na południu. Mówca dowodzi, iż ruch który objął 4 departamenty, jest wywołany przez nędzę i że ma cechy nie separatystyczne lecz ekonomiczne.

Budapeszt, 15 czerwca. — Posłowie chorwaccy wydali odezwę do ludu, w której powiadają, iż mianowanie Rakocdsay'a banem chorwackim jest pogwałceniem konstytucyi. Prezes ministrów Wekerle powiedział w izbie posłów, iż upór posłów chorwackich w przeciwdziałaniu rządowi, nasuwa myśl, iż idzie tu nie o obronę praw językowych lecz o dążenia zagrażające jedności państwa węgierskiego. Ma on nadzieję, iż opinia publiczna w Chorwacyi poprze rząd. Nalega on aby przedsięwzięto surowe środki.

Narbonne, 16 czerwca. — Dnia 15 b. m. zgromadzenie delegatów komitetu ochrony przemysłu winnicowego, uchwaliło odmówić płacenia podatków i żądać uwolnienia zaaresztowanych. Władze gminne zmuszone są podać się do dymisyi.

Praga, 16 czerwca.—Na międzynarodowy zlot sokołów, przybyli liczni delegaci od towarzystw gimnastycznych z Węgrów, Paryża i Belgii.

Paryż, 16 czerwca.—Dziennik „Temps“ mówiąc o spokojnem przyjęciu przez społeczeństwo rosyjskie wiadomości o rozwiązaniu Dumy, porównywuje bunty wojskowe, jakie powstały po rozwiązaniu pierwszej Dumy z obecnymi nieznacznymi wypadkami rozruchów w wojsku i wnioskuje stąd, że pomimo wszelkich starań rewolucyonistów, propaganda rewolucyjna nie znajduje wpływu wśród oficerów i żołnierzy.

Haaga, 16 czerwca.—Na posiedzeniu czwartej komisyi, której przewodniczy Martens, roztrząsano kwestyę własności prywatnej na morzu.

Giełda petersburska

16 czerwca 1907 r.

4% Państwowa renta	70 5/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	340
„ „ 1866 r.	241 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	215 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	368
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	325
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	143 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	96 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	525
„ Naft. T-a Br. Nobel.	530
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140 1/2
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Zegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	73 1/2
„ „Hartman“	235
5% Pożyczka 1905 r.	89 3/4—90 3/4
„ „ 1906 r.	86 3/4
5% świadectwa włościańskie	77 3/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i na pół spokojne; z akcyami naftowemi i gruntowemi stałe. Z funduszami stałe, z premiówkami bez zmian.



1026-20-16

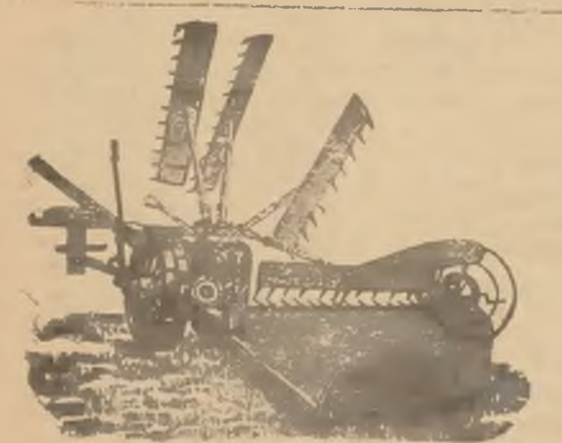
Filia kijowska Kreszczatik 12. — Telefon 1215.
poleca:

Lakiery olejne do powozów, robót malarskich i wyrobów blaszanych.

Lakiery spirytusowe i politury, bronzy w proszku etc. etc. **Farby** emaljowe. **Farby** olejne. **Farby** suche.

Uprzywilejowane farby, pokosty i lakiery metalizowane wyrabiane **wyłącznie** w fabrykach **T-wa.**

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.



TOWARZYSTWO

„Rabotnik“

Żmerynka — Kijów, Mikołajewska II, — Pohrebyszcze,
posiada w składach swoich:

Kosiarki, Żniwiarki, Snopowiązałki, grabie MASSEY-HARRIS, szpagat „MANILLA".

Garnitury parowe RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, Ld.

2049—12—7

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra CHRAMCA

W ZAKOPANEM

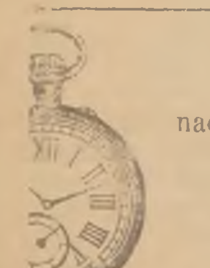
W TATRACH.

Stacya kolei. Otwarty cały rok, Pierwszorzędne urządzenia lecznicze. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Oświetlenie elektryczne. Centralne ogrzewanie, wodociągi i kanalizacya.

Ceny przystępne.

Prospekty na żądanie.

1874-40-22



Zegary kontrolujące

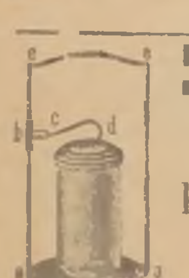
nadeszły w wielkim wyborze do fabrycznego składu zegarów i kosztowności



Klaudyusza Rogińskiego

ul. Aleksandrowska Nr 89. telefonu Nr 2095.

2141—8—2



Na sezon owoców i jarzyn patent. przybory i hermetyczne słoje systemu **„WECK“** do konserwowania w stanie świeżym wszelkich owoców i jarzyn na sezon zimowy,

poleca magazyn naczyń kuchennych aluminiowych.

Kreszczatik Nr 7.

2184—„—2



1758—200—25

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„ROSYA“

Petersburg, Morska Nr 37.

Zarząd w Petersburgu, Morska Nr 37. Agenci we wszystkich m. Cesarstwa.

Bilans na d. I-go stycznia 1907 r.

Stan czynny.		Stan Bierny.	
Gotówką w kasie Zarządu . . . . Rb.	94,657. 73	Kapitał zakładowy (16,000 akcyi po 250 rb.) . . . . Rb.	4,000.000. —
Na rachunkach bieżących w bankach i w Tow. reasekuracyjnych . . . . „	3,844.737. 76	Zapasowe kapitały T-wa i zysk ubezpieczających . . . „	2,266.705. 45
W papierach procentowych . . . . „	21,651.168. 29	Rezerwa premii . . „	52,245.741. 70
Wartość domów Towarzystwa . . . . . . „	23,038.649. 34	Rezerwa strat niezlikwidowanych . . „	3,528.126 75
Pożyczki pod zastaw nieruchomości . . . „	5,559.400. —	Należność T-wom Reasekuracyjnym i innym wierzycielom „	4,306.755. 11
Pożyczki pod zastaw polis ubezpieczenia na życie . . . . „	8,288.859. 92	Pozostałe pozycye stanu biernego . . . „	1,163.133. 44
Gotówką w filiach i saldo u agentów . . . „	3,904.950. 74		
Pozostałe pozycye stanu czynnego . . . . . . „	1,128.038. 67		
	Rb. 67,510.462. 45		Rb. 67,510.462. 45



OGRODZENIA Z KOLCZASTEGO, STALOWEGO OCYNKOWANEGO DRUTU.

OD KOP. 10 SĄŻEŃ I DROŻEJ.



(NATURALNA WIELKOŚĆ)

1281—100—25

1775-„-17

W. KARPIŃSKI & WIEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR I SKŁAD JEROZOLIMSKA 82.

Zakopane—Klemensówka.
Hotel-pensyonat zupełnie świeżo z komfortem urządzony. Pokoje z utrzymaniem od 7 kor. dziennie. Prospekty na żądanie. 2145—6—4

Z Węgier
oryginalną Banatkę i Tejkę
dostarczamy na zamówienia.
Informacye odwrotną pocztą.
Zdrojewski i Grabowski
Kijów, Kreszczatik 25.

Gorzelany z 14-letnią praktyką poszuk. miejsca. Adr.: Krzemieniec Wołyń., Matwijówce, A. Lewandowski. 2175-10-4

Student medyc., znający prak. franc. i teor. niem. poszuk. lekcyi tu lub na wyjazd. M.-Włodzimierska Nr 43, m. 14, w domu od 4—6. 2066—10—10

GABINET DENTYSTYCZNY R. SZOLC
PORADA, PLOMBA, WYRWANIE 50k.
ZĘBY SZTUCZNE OD 1 RB.
GOD. PRZYJĘĆ OD 9-1 i OD 2-6
W. WASILKOWSKA 32.

1752—95—13



Parowa i chemiczna fabryka mydła

magistra farmacyi **A. W. Zejdela**

poleca

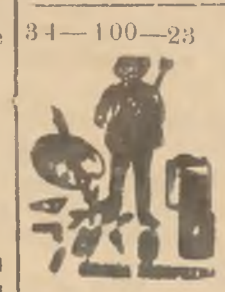
w najlepszym gatunku **Mydła toaletowe** wyróżniające się delikatnością i miłym zapachem; **Mydło poziomkowe** specjalnie przyrządzone—najlepszy środek od piegów i opalenizny: **Mydło do bielizny** bez domieszek, dające 30—50 proc. oszczędności, w porównaniu z innymi gatunkami. **Proszek mydlany** (nowość) w funtowych paczkach, praktyczniejszy i oszczędniejszy od mydła; zagranicą używa się w każdem gospodarstwie codziennie.
Żądać wszędzie. 1449-1-18



GUMY POWOZOWE
fabryki
Braci FREYSINGER
w Rydze
gatunku **„CZERWONE ZŁOTO“**
marki **„Krokodyl“**, uznane są za **najtrwalsze** i za **najlepsze gumy** w kraju. Zupełna gwarancya za ich trwałość. Wyłączna sprzedaż i skład w **Kijowie.**

Olszewicz i Kern, Kreszczatik 5.
Tamże specyalny warsztat do obciągania gum. 1320-15-9

34—100—23



POLSKA FABRYKA FARB OLEJNYCH I POKOSTU

Antoniego Palczewskiego w Kijowie.

Egzystuje od 1892 r.

Poleca farby olejne i suche, pokost, lakiery do podłogi, powozowe i dla cukrowych fabryk.

Cennik na wszystkie gatunki farb i materyałów w zakresie malarstwa gratis.

Adres fabryki i głównego składu: **Plac Aleksandrowski, dom własny nr 6. Telefon Nr 2048. Tamże skład tapet. Ceny fabryczne.**

Mac-Cormick'a



Maszyny żniwne. Brony sprężynowe.
Szpagat manilski. Części zapasowe.
Zdrojewski i Grabowski
Kijów, Kreszczatik 25. 2004-20-10

Magazyn Francuski

Kreszczatik Nr 19.

od poniedziałku d. 18-go czerwca

naznacza

niezwykle tanią

wyprzedaż

pozostałych z sezonu

Materyałów wełnianych, jedwabnych, bawełnianych i płócien. 2218-„-1

Konfekcyi gotowej: bluzek, matinek i szlafroczków.

Właściciel G. Suszkiewicz.

Magazyn Bielizny N. ŁACINNIKA

Świeżo otrzymał w wielkim wyborze

BLUZKI

BIAŁE i KOLOROWE.

Tamże na składzie wielki wybór **bielizny gotowej.**

Instytucka Nr 12 623-100-38

Rok 57.

„ZIEMIANIN“

Tygodnik naukowo-rolniczy i ekonomiczny
Organ Centr. Tow. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.
Najstarsze pismo rolnicze polskie wychodzi pod redakcyą
Dra Wacława Swinarskiego w Poznaniu.
w formacie 1—$1\frac{1}{2}$ arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to, poświęcone sprawom ekonomicznym, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych pisarzy rolniczych i gospodarzy praktycznych.

Przy „Ziemianinie“ wychodzą bezpłatne dodatki:

1) **Rocznik** Walnego Zebrania Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Poznańskiem zawierający rozprawy, odczyty i wykłady, wygłoszone na temże Walnem Zebraniu.

2) **Przegląd Gorzelniczy**, pismo miesięczne, wychodzące pod redakcyą **S. Piekuckiegow w Obrowie**. (Abonament roczny dla niecłonków wydziału 6 mk., w Rosyi 4 rb.

3) Raz w rok **dodatek nadzwyczajny**, broszurki treści rozmaitej.

4) Wedle uchwały Wydziału leśnego, wychodzić będzie w r. 1907 kwartalnik, zajmujący się sprawami leśnictwa, jako dodatek do „Ziemianina“.

Przedpłata kwartalna w Niemczech i w Austryi 3 mar. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych leśników i **niezamożnych** gospodarzy, wynosi kwartalnie **1,90 mk.**, półrocznie **3,80 mk., którą wprost do Administracyi w Poznaniu, Fryderykowska Nr 9, przesyłać należy.** Dla oszczędzenia porta najkorzystniej przesyłać odrazu **półroczną** przedpłatę.

Prospekt bezpłatnie. 1420-„-2

„Drukarnia Polska“
w Kijowie,
Prorezna 9. Tel. 1672.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.
Ceny umiarkowane.

W polskim magazynie **St. Powrozińskiego**, Dumski plac 5, obok hotelu Rosya, **wielki wybór amerykańskich maszyn do lodów,** do mięsa, kuchenek spirytusowych i naftowych. Naczynia kuchenne i stołowe oraz rzeczy do użytku domowego. Ceny fabryczne. 1824-20-9

Młoda Polka, poszukuje miejsca bony lub przy gospodarce domowej, zna krój i szycie, ma rekomendacye. M.-Podwalna Nr 25, m. 6, lub w red. „Dziennika Kijow.“ dla E. P. 2191-5-5

Poszukuję miejsca stangreta, służącego lub stróża. Oferty dla Józefa, zwierzć Red. „Dzien. Kijow.“ 2187—5—5

On demande personne capable corresp. pol., russe, franç tenir petite comptab. Ul. Meryngowska Nr 7, m. 4, od g. 12 do g. 2-ej i od g. 4 do 6-ej. 2214-3-2

Tania

wyprzedaż

pozostałych po sezonie towarów:
jedwabnych, wełnianych, batystowych i muślinowych
Mag. ŻAKO Kreszczatik 4 w podwórzu.
2178—„—4

---

2 Rb. i więcej domowego **zarobku**
!!Nie reklama!!
mogą mieć osoby, przy bardzo nieznacznym wkładzie. Przestrzeń nie stanowi przeszkody. Dokładne informacye wysyłamy bezpłatnie.
Adr.: **Kijów, Puszkińska 10.**
Pierwsze Wszechrosyjskie T-wo wyrobów trykotażowych Nr 1.
Przedstaw. Kamieniec Pod, Berdyczów, Pohrebyszcze.

BACZNOŚĆ!

Na **Egzemę wilka** skutecznych porad udziela doświadczony w tym względzie

Bieńkowski
Adr.: Kijów, ul. Aleksandrowska 63—5.
2219—3—1

Sanatoryum i schronisko
Czerwony Dwór
dla nerwowych, oraz dla młodzieży i dzieci słabo rozwiniętych umysłowo. Odpowiednie zajęcia ręczne w ochronie, ogrodzie i polu, pod kierunkiem specyalistów. Poczta Marki Warszawskie, dr Olechnowicz. 2229-4-1

Technik budowlany z wyższem wykształceniem, 7-letnią praktyką, poszukuje zajęcia: plany, konstrukcye żelazne, kosztorysy, fasady artystyczne, detale. Może prowadzić samodzielnie budowę. Warszawa, Wspólna 36, m. 9a, dla W. O. 2220—3—1

Do interesu handlowego, wyrobionego, potrzebny wspólnik z udziałem w pracy, z kapitałem od 3,000 rb. Gwarancya 15% zysku. Oferty Biuro Ogłoszeń „Lux“, Kreszczatik 36, sub. „Wspólnik“. 2227r

---

Potrzebna nauczyc. praktyczna do czworga dzieci znająca muzykę oraz języki francuski i niemiecki. Pensya 500 rb. Wiadomość hotel „San-Remo“ Nr 12. 2223-2-1

Gorzelany potrzebny do samodz. odpowiedzialnego prowadzenia przedsiębiorstwa gorzel. z gwarancyą. Oferty do Red. „Dzien. Kij.“ sub. Z. K. 2226r

---

Kolejowiec famil. posz. m. zarządz. domem za mieszkanie. List. laborat. chemiczne P.-Z. K. Ż. Rzewuskiemu. 2231-2-1

Student poszuk. korepetycyi na wyjazd lub w mieście. Prorezna 11, m. 1, dla Z. I. 2228-3-1

Na kwaśne mleko, hygieniczne obiady i kolacye, zaprasza w Swiatoszynie Centralna kawiarnia S. Krzanowskiego. Szosa wprost 3-ej linii. 2211-8-1

OBROCHTÓWKA

Pensyonat Leśniewiczówien przy ul. Chałubińskiego w **Zakopanem.**
Polecamy pokoje słoneczne na sezon letni i zimowy. Położenie urocze, wśród lasu, z widokiem na góry. Zdrowa i smaczna kuchnia. Wzorowa usługa.
Ceny przystępne. 2115-6-4

Polka inteligentna, młoda panna z Podola, skończywszy szkołę krawiectwa w Moskwie, poszukuje w mieście lub na wyjazd w domu familijnym miejsca modystki, może być jednocześnie boną lub towarzyszką. Oferty: Kijów, Redakcya „Dziennika Kijowskiego“ dla M. Z. 2194-5-5

Do sprzedania lokomobila, o sile 25 koni nowa, koszt. 6,000 rb. za 3,500 rb. Adres: st. Borszczagówka, kijow. gub. i powiat. Klimowej. 2167—10—4

Osoba prakt. poszuk. miejs. przy gospod. na wsi. Laboratorna 12, m. 14. 2206-3-2

Mieszkanie 8 pokoi, przy Bibikowskim Bulwarze Nr 30, do wynajęcia. Zapytać stróża. 2204-3-2

Doświadczona nauczycielka Polka z dyplomem gimnaz. zna franc., począt. muzyki, poszukuje lekcyi. W.-Podwalna Nr 27, m. 1. 2203—2—2

Tylko jeden rubel
za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym
Aleksandra Bojnowskiego.
Wszelkie reperacye po umiarkowanych cenach, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch. **W.-Włodzimierska Nr 25.** Obok hotelu Rzymskiego. 290—50—42

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.